

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.Redakcja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drugiego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).Listy
adresować do administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wzrost w Poznaniu 7 mar. 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, w
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen., w Danii 13 mar. 20 fen., w Wio-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 mar. 75 fen., w Turcyi 18
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmuje się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
niemiecko-austriackiego należących urzędy po-
listowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (choćby nietylko) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rekopisma

nadawane Redakcji nie zwracają się i nieznaczone będą

Agencja Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16, p. k. Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Adam Ciberowski, Rue des Beaux arts 10. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wio-
szech, w Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendaak“ Bohrenstr. 24 i Haack et Rabehl,
Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wiedniu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiące **maj-czerwiec** otwieramy
prenumeratę, którą obowiązane są przy-
jść wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.
Prenumerata miesięczna wynosi dla za-
głoszonych 1 talara 5 fenigów, dla miejsco-
wych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

POZNAŃ, 24 kwietnia.

Dnia w Izbie niższej sejmiku pruskiego rozpoczynają
drugie obrady nad ustawą o administracji katoli-
ckiego majątku kościelnego, poczem nastąpi drugie
czytanie ustawy o trybunale administracyjnym. Dy-
ktando nad jedną i drugą ustawą zapelnia niezawodnie
przez tydzień. Następny potem tydzień po-
święcony będzie drobniejszym projektom, a we wtorek
Zielonemi Świątkami rozpoczyna się po uskutecznie-
niach głosowania nad ustawą o zmianie kon-
stytucji, które przeciągną się dwa tygodnie.
W piątek Kreuz-Ztg., czas trwania sesji zawi-
szuje od tego, czy Izba panów przedsięwzięcie
Zielonemi Świątkami przedwstępne i końcowe
nad ustawą o zmianie konstytucji.

Dziennikarstwo niemieckie, które nie przestaje glo-
szyć o rządzie berlińskim uposobionym jest jak najprzy-
jemniej dla Belgii, która się dziś w niesłychanym gnie-
wie kreuz-Ztg., czas trwania sesji zawi-
szuje od tego, czy Izba panów przedsięwzięcie
Zielonemi Świątkami przedwstępne i końcowe
nad ustawą o zmianie konstytucji.

Dziennikarstwo niemieckie, które nie przestaje glo-
szyć o rządzie berlińskim uposobionym jest jak najprzy-
jemniej dla Belgii, która się dziś w niesłychanym gnie-
wie kreuz-Ztg., czas trwania sesji zawi-
szuje od tego, czy Izba panów przedsięwzięcie
Zielonemi Świątkami przedwstępne i końcowe
nad ustawą o zmianie konstytucji.

Dziennikarstwo niemieckie, które nie przestaje glo-
szyć o rządzie berlińskim uposobionym jest jak najprzy-
jemniej dla Belgii, która się dziś w niesłychanym gnie-
wie kreuz-Ztg., czas trwania sesji zawi-
szuje od tego, czy Izba panów przedsięwzięcie
Zielonemi Świątkami przedwstępne i końcowe
nad ustawą o zmianie konstytucji.

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM IV.

Zobacz nr. 70, 71, 75, 76, 78, 79, 81, 82, 84,
85, 87, 90, 91, 92 i 93.)

Jedni dni rozeszła się pogłoska, że złodzieje za-
bili do jego mieszkania i zabrali mu wszystkie
kasy od szabel. I nic więcej. Rzecz nie
była. Noc przebiegała tam i napowrót niespokojnie
i jego jęki i stękania rozlegały się jeszcze
z drzwi zamkniętych.
Alfonsyna Plankenhurst nie zmużyła oka tej no-
ci. Okrutna radość, straszliwe widziadła i mury
płoczący sen z jej powiek.
Przez to dopiero przedsmak rozkoszy, która
czekała za powrotem — rozpacz tamtej.
Wzrost jedenasta... schodzą się sądy wojenne...
odczytują oskarżonym rejestr ich zbrodni...

W tych dniach spodziewają się przekształcenia o-
becnego gabinetu szwedzkiego. Miałą tę powierzoną
hr. Arvidsoni Posse, zwolennikowi stronnictwa chłop-
skiego (lewicy sejmowej), dotychczas jednakże nie u-
dało mu się wyszukać odpowiednich osobistości. W nor-
weskim storthingu odrzucono wszystkie wnioski —
zmierzające do zmiany politycznego prawa wyborczego.

Książę Milan przyjmował pozawczoraj deputacy-
ę z różnych stron kraju. Profesorom uniwersytetu bio-
logickiego polecił, by starali się wpajać w powie-
rzoną im młodzież uczucia patriotyzmu i zamiłowanie
do nauki i bronił jej przed komunistycznymi ideami,
w przeciwnym bowiem razie niepodobnym będzie speł-
nić Serbii jej politycznego i cywilizacyjnego posłannictwa.
Różne miasta wypowiedziały księciu za pośrednictwem
adresów swą podziękę z powodu rozwiązania skucezyny.

Z prowincji azjatyckich Turcji dochodzą niepo-
kojące wiadomości. W Bagdadzie szerzy się morowa
zaraza, w Syrii cholera, w innych widmo głodu i co-
raz bardziej zastraszających występkę rozmiarach.

* W dniu jutrzejszym w Trzemesznie posel ino-
wrocławsko-mogilnicki p. Tomasz Kozłowski z
Jaront, zdawać będzie sprawę z czynności Koła pol-
skiego na parlamencie niemieckim. Jesteśmy przekon-
nani, że zebranie będzie liczne, żeby zaś przyniosło
pewną dodatnią korzyść, pragnilibyśmy, by nie ogra-
niczyło się na samem li sprawozdaniu posła, lecz by
podjęta była dyskusja, rezultatem której stanęłyby
uchwały zatwierdzające wystąpienia posłów naszych
na parlamencie, oświadczające z nimi zgodę zupełną
i wzywające ich, aby mimo to, iż wystąpienia ich do-
tąd pożądanym skutkiem uwiecznione nie zostały,
w usilowaniach swych nie ustawali i dalej energicznie
jak dotąd dopominali się naprawy krzywd narodowości
naszej wyrządzonych. Takie uchwały motywowane
będą z jednej strony uznaniem dla posłów za ich pracę
i pobudką do równie energicznego działania na prz-
szłość; z drugiej zaś wyraźnym objawem, że posiadają
zaufanie swych wyborców i że są w wszystkich ich na-
szczernymi reprezentantami. W obec takich objawów nikt
na przyszłość nie będzie miał prawa powiedzieć, że
posłowie nasi reprezentują ten lub ów stan, lecz każdy
przekona się, że reprezentują całe nasze społeczeń-
stwo i są rzetelnym wyrazem jego potrzeb i życzeń.
Spodziewamy się, że stanie się naszymu żywozeniu za-
danie, jak nie mniej i temu, aby i inni posłowie Koła
polskiego parlamentu poszli za przykładem p. Kozłowskie-
go i również przed wyborcami swymi się stawili. Więcej
nawet pragniemy, aby biorąc asumpt z postępowania
posłów w Prusach Zachodnich zajrzeli i do tych powiatów
którym nie udało się przeprowadzić posłów rodaków i
zaznajomili je z swymi czynnościami na parlamencie.
Należy tylko, aby komitety miejscowe odwołały się do
nich a z pewnością znajdą się pomiędzy posłami tacy,
którzy nie poskapią swego trudu, by stawić się z sło-
wem polskiem tam, gdzie go najwięcej łakną i najwię-
cej potrzebują.

Nowe zachcianki.

Zatarg dyplomatyczny pomiędzy Niemcami
a Belgią, będzie długo jeszcze przedmiotem
rozmatłych zapamiętywań i wniosków o zamiarach
ks. Bismarcka i politycznych jego następstwach.

Nie wchodząc przecież na pole polityczne-
go wróżbiarstwa o wojnie lub pokoju, które
równie zawodne, jak prorokowanie o pogodzie,
gdyż równie od tysięcy przyczyn, często bardzo

Teraz ich pytają, czy jest co w świecie, co by mogli
przytoczyć na swoją obronę?.. Nic... Teraz odpro-
wadzają ich napowrót do więzienia.

Pierwsza... Teraz naradzają się nad ich losem...
Nikt nie ma słowa na ich obronę. Teraz głosowanie.

Druga... Piszą wyroki... Spiesznie przynoszą
je pełnomocnemu i rezesowi sądu.

Trzecia. Pod każdym wyrokem człowiek dręzo-
ny migreną pisze teraz swe imię. W oczach jego
luna płomieni. Krwawe głoski kreśli na ognistym
papierze.

Czwarta. Wszystko gotowe... Kto zdołał tę noc
przeżyć, wstaje teraz... Pozwalają im raz jeszcze
ostatni przyrzec się światu... jaki on piękny...
Ten brzask zorzy, że gwiazdy błędną... Raz jeszcze
a potem żegnają na zawsze... Nigdy już, nigdy...

Dłużej nie mogła wytrzymać w czterech ścianach
pokoju. Powóz czekał na dziedzińcu hotelu noc całą.
Kazała znieść swój kufer i zjechała przed mieszkanie
głównego audytora.

I ten znał ją dobrze — jak grabarz zna karawa-
niarza.

Wiedziała, że go zastanie w domu i na nogach.
Wpuszczono ją. Każdy jej się obawiał jak wampira.

Był to jednak surowy, zimny i skąpy w słowa
człowiek.

— Czy już skończona nocna praca? spytała go
Alfonsyna.

— Skończona.

— Jakież wyroki?

— Na śmierć.

— Wszystkie?

— Bez wyjątku.

— A Ryszard Baradlay?

— I on.

— Skazany?

— Na śmierć.

drobnych, zawisłe, zwrócimy się raczej do tych
zasad i systemu, który wystąpienie ks. Bismar-
cka zdaje się przygotowywać w stosunkach mię-
dzynarodowych.

W polityce wewnętrznej przeprowadza ks.
kanclerz z wielkim powodzeniem zasadę omni-
potencji państwowej. Racya stanu przede-
wszystkiem. Nie ma dla niej ograniczenia. —
Wolność osobista, prawa przyrodzone człowieka,
potrzeby z odrębności narodowej płynące, prze-
konania sumienia — wszystko to dobre o tyle
tylko, o ile racya stanu ulega, jej służy i od
niej zawisł się czyni. Konstytucjonalizm
jest tylko formą postępowania do rozwoju wszech-
władzy państwa, do dogadzania racyi stanu,
która nic innego nie znaczy, jak tylko wolę
rządzących. Wygodna ta forma, nie czyniąca
właściwie nikogo odpowiedzialnym, bywa prze-
strzegana dość ściśle, podczas gdy treść swobód
i praw zagwarantowanych niknie widocznie al-
niknie z zachowaniem formalnych przepisów i
obrazków konstytucyjnego ustawodawstwa prze-
twarzającego i ekstypującego.

Wśród takiego powodzenia w domu u sie-
bie poczyną się z strony ks. kanclerza nowa
robotą w stosunkach zewnętrznej polityki, w
stosunkach międzynarodowych.

Pierwsza nota niemiecka przyganiała Bel-
gii to w jej wewnętrznym ustawodawstwie, cze-
go brak zupełny i w niemieckim. O żaden z
trzech przypadków, które nota niemiecka wzięła
za przedmiot zażalenia w obec Belgii, nie mo-
żnaby według kodeksu karnego niemieckiego
wytoczyć procesu przed sądami Rzeszy, gdyby
je popełnili poddani niemieccy naprzeciw jak-
iego innego państwa. Nie wiemy, czy Belgia
znała do tyła niemiecki kodeks karny i czy w
odpowiedzi swojej wytknęła to gabinetowi ce-
sarowskiemu, tyle przecież widzimy z odpowiedzi
ks. Bismarcka, że sam brak podobnych przepi-
sów w ustawodawstwie swego kraju przynaj-
mniej.

Na tym przyznaniu otwartem nie kończy
przecież ks. Bismarck, lecz przeciwnie z naci-
skiem brak zaznaczając, jako wspólny a po-
wsechny niedostatek ustawodawstwa wewne-
trznego wszystkich państw europejskich, czyni
sobie z tego punkt wyjścia do projektów da-
leko w przyszłość i głęboko w ducha ustawo-
dawstwa karnego całej Europy sięgających.

Nota niemiecka, jak ją streszcza Köln.
Ztg., podnosi bowiem, że dla tego właśnie, iż
sprawa ta w ustawach poszczególnych państw
dotąd nie tknięta, należało Belgii nie usuwać się
od dyskusji, której pierwsze pismo ks. Bismarcka
żądało, alaczej uznać niedostatek prawodawstwa
swego i innych państw europejskich, aby w ten
sposób dać możność i sposobność do zajęcia
się tą ważną sprawą, będącą niezmierzając donio-
słości rzeczą do utrzymania dobrego porozu-
mienia i zgody między narodami. Znacząco to,
że kanclerz niemiecki poczyną się zwracać ku
nowej regulacji stosunków międzynarodowych
przez wpływanie na ustawodawstwo wewnętrzne

Alfonsyna uścięgła rękę audytora.

— Dobranoc.

Zimna jego dłoń nie odwzajemniła jednak uścisku;
odparł chłodno:

— To już ranek.

Ani to pożegnania ani ten kurzowy uścisk pal-
ców nie były przecież dla niego przeznaczone.

Alfonsyna uśmiechała się spiesznie na dworzec kolei.

Pociąg bardzo wczesnie odchodził.

Na dworcu usłyszała uderzenie piątej.

Dla niego to dzwonek delikwenta.

Teraz czytaj mu wyrok... Teraz z po za za-
kratowanego okienka swój celi przygląda się różnej

zorzy i od niej zapożycza trochę rumieńca na twarz
swą wybladłą... Teraz nad głowę jego łamie laskę.

... „U Boga jest łaska!“ — Nietoperzu, możesz już
odlecieć.

Tymczasem złota tarcza słońca wznosi się nad zie-
mią. Na dworcu tłoczą się podróżni, wsiadają do wa-
gonów i mówią o tym, jaki dziś chłodny ranek.

Alfonsyna tego nie czuje. Zrzuciła nawet chu-
steczkę z szyi, tak jej gorąco. Płecami zwróciła się
do wschodzącego słońca i poglądała na miasto mgłami
owiane. Kto wie, może czekała, by z tego mgły kręgu
wzniosła się postać obłoczna, której mogłaby po raz
ostatni rzucić w twarz śmiechem pikielnym.

Pociąg posuwał się spiesznie.

Było już czterdzieści minut po piątej.

ROZDZIAŁ XIV.

Łamie się ostrze sztyletu.

Lokomotywa biegła nie dość spiesznie. Alfon-
syna pragnęła z szybkością gromu stanąć w Wie-
dniu. Nietoperz dziesięć krok przed jej para prze-
biegłby tę drogę.

innych państw, aby i tam wyrobić gwarancję
dla przeprowadzonej u siebie zasady wszechmo-
cności państwa i górowania po nad wszystko
racyi stanu.

Trzymając się tego, co dało powód do dy-
plomatycznego zatargu z Belgią, możemy nabrać
niejakiego wyobrażenia, dla jakich to zasad
szuka kanclerz pewności w ustawach krajowych
za granicą. Dla świętej zgody i miłego pokoju,
dla zachowania dobrego sąsiedztwa ma więc
być nadal czynem karygodnym i kryminalnym
objawianie sympatii dla ludzi, którzy o zasady
i przekonania naszymi zasadami i przekonaniemi
będące, z rządem swoim a nam obcym toczą
walkę, lub mu oponują.

Skoro zaś karygodnym jest minimum, na-
tenczas nie może być bezkarnym rzecz większa,
a z tego płynie, że następnie drugie żądanie
powie, iż w stosunkach międzynarodowych nie
może być mowy o dawaniu przytułku wychod-
com politycznym, a tym mniej cierpieć można,
aby emigracja podnosiła głos w obronie prze-
konań swoich i tej pokrzywdzonej wolności,
tych praw, których uszczerbek w swoim kraju
emigracja wytyka i potępia.

Drobna, jak na dziś, a do tego w formy
dyplomatycznej grzeczności ujęta pretensja no-
ty niemieckiej nabiera niezmiernego znaczenia,
gdy ją się z tego punktu zapatrywania uważa.
Izby zaś tak jej cenić nie należało, albo izby
w dalszej konsekwencji nie mogły z takiego
zapoczątkowania wyniknąć nakreślone tu na-
stępstwa, tego zapewne nikt twierdzić nie zechce.

Jak projekta rosyjskie na konferencyach
brukselskich dobiły się potępienia wszelkiej
obrony własnego kraju i wszelkiej akcyi zbroj-
nej nie obelczonych w mundur ludzi, a wię-
sił nie ostępowanych pieczęcią rządową, tak
ta niewinna na pozór pretensja, aby państwo
państwu było usłużnym dla zachowania pokoju,
stałoby się toporem katowskim dla wszelkiej
opozycji i obrony praw najświętszych od za-
machów, które siła i powodzenie chwilowe wy-
mierzają po różnych krajach ze szkodą czło-
wieka, ludu i narodu.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował dotychczasowego profesora Teodora Auf-
recht w Edynburga zwyżajnym profesorem na wydziale filo-
zoficznym uniwersytetu w Bonn.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Berlin, 23 kwietnia.

(Sprawozdanie komisji z projektu do prawa o administracji
majątku kościelnego. — Parlamentaryzm pruski i moralność pu-
bliczna w Prusach. — Nowe pogłoski wojenne. — Mantel i
Blumenthal wyjechali.)

(m.) Rozdano co dopiero między posłów Izby po-
selekiej sprawozdanie XIII. komisji, wysadzonej celem

Pilno jej było. Pragnęła już być w domu. Dusza
jej rwała się tam.

Kontenta była, że nie znalazła towarzyszy pod-
róż. Jechała pierwszą klasą; nikt jej nie wciągał
w powszednią, bląhą gawędkę; mogła rozkoszować się
myślami swymi nieprzerwanie.

Na dworcu wiedeńskim czekał na nią powóz jej
własny. Przepychała się przez tłumy, chcąc zeń wyjść
pierzwsza.

Wolała na stangreta by się spieszył.
Stanąwszy przed domem wbiegła na schody jak
strzała.

Przebiegała kolejno pokoje, zanim znalazła Edytę.
Dziewczę pochylone było nad szcikiem żalobnej
sukienki.

Alfonsyna wpadła i z uśmiechem nasyconej zemi-
sty zawołała:

— Zamordowałam go!

Dziewica podniosła warok bolesny ku tej, co jej
zadała śmiertelne pchnięcie sztyletu, z taką w twarzy
światłością, jaka opromieniała rysy Matki Zbawiciela,
gdy stała u stóp krzyża swego syna.

Potem z głębokim westchnieniem spuściła na
piersi głowę; załamane ręce opadły jej bezwładnie na
kolana.

Ale nie zapłakała, nie rzuciła przekleństw.
— Zamordowałam twego narzeczonego.

Na wieść o przybyciu córki pospieszyła wnet i
pani Plankenhurst.

Tę opowiadała Alfonsyna wszystko kolejno. Gdzie
była, co robiła, co powiedziała; nie pominęła naj-
mniejszej okoliczności, najdrobniejszego słowa. Malo-
wała pospiesz — zupełne ziszczenie się swych planów.

Puchar zemsty pełen po brzegi.
I obie kobiety śmiały się i cieszyły, ścisnęły i
pieściły jakby po otrzymaniu najświetniejszego tryumfu,
jak cieszą się zazwyczaj wzajem i wspólną dzielą ra-

obrad nad projektem do prawa o zawiadywaniu majątkiem w katolickich gminach kościelnych. Sprawozdawcą jest poseł dr. Gneist i on też będzie projektem a raczej znacznej liczby porobionych w nim zmian. Z obszernego tego sprawozdania, zajmującego około siedemdziesiąt stron, widoczna, ile to zależało komisyi na przeprowadzeniu i uzasadnieniu projektu rządowego, który, zdaniem pism liberalnych, wytrącił miecz duchowieństwu katolickiemu. Dyskusja nad projektem rozpoczęła się w sobotę i niewątpliwie potrwa dni kilka — nie mam więc powodu przyczyniania wszystkich poprawek, tym mniej, że nie ma paragrafu, a jest ich blisko 60, którego by nowym jakim nie uzupełniono dodatkami lub nie zastąpiono nową uchwałą komisyjną. Projekt, o którym mowa, nie sprzeciwia się, według sprawozdania, ani tradycjom pruskiego prawodawstwa ani nawet artykułowi 15 konstytucji pruskiej; administracja majątku kościelnego podlegała zawsze nadzorowi państwa, co wyraźnie wykazywać mają „Landrecht“ i liczne ustawy, dla niektórych prowincji wydane. Zaprzeczano wprawdzie, jakoby państwu przysługiwało prawo dozoru i spierano się o to, jak daleko sięga ten nadzór, ale to wątpliwości znikają w obec deklaracji artykułowi 15 i 18 ustawy państwowej. Tak mówi p. Gneist a z nim większość komisyi. Z przeciwnych strony podnoszono, że państwo nie jest uprawnione do tego, ażeby samo wydawało prawa co do „organów administracji majątku kościelnego“, że państwu tylko przysługuje kontrola, którą przekazuje teraz przez to, że do ustaw katolickiego kościoła obce wiścia pierwiastki. Można wprawdzie według zasad kościoła przypisać gminy do administracji majątku, nie wolno jednakowoż uważać gmin za główną i to panującą osobę w kościele. Nadzór państwa tylko tak daleko sięgać powinien, aby w razie wielkiej opieszałości władzy biskupiej przysługiwało mu prawo wyboru organów rządowych. Postawiono też w komisyi dwa wnioski, jeden zasadniczy, drugi ewentualny. Pierwszy z nich żądał odrzucenia projektu rządowego, ponieważ pogodzić się nie da z zasadami artykułu 15 konstytucji i jego rewizją — drugi natomiast proponował wybór podkomisyi, któraby projekt na innych oparła podstawach. Obadwa wnioski znaczną upadły w komisyi większości a tak wkrótce nowo będzie uchwalone prawo, którego pierwszy zaraz paragraf zmieniony w komisyi brzmi:

„Wszyscy w obwodzie parafialnym mieszkający katolicy tworzą gminę kościelną, która jest właściwie kościoła sąsiadującego kościoła, znajdującego się w tym obwodzie.“

Może dyskusja ze strony liberalnych stronnictw nie będzie tak żywa; być może, że nie wielu z nich zgłosi się tak razą do słowa, bo słyszałem zdania, doświadczenia charakterystyczne parlamentaryzmu niemieckiego, że doświadczenia te i niepotrzebnej gadaniny. Czyż nie jesteśmy w większości, czyż nie przeprowadzimy wszystkiego podług naszej woli? Pocóż więc tracić czas niepotrzebnie i słuchać tego, cośmy już słyszeli tyle razy! Zaiste! Krótkie są dzieje parlamentaryzmu niemieckiego, a jednak dość było tych kilku lat, aby powaga sejmów pruskich upadła nisko.

Pocóż te długie motywy wniosków, — pocóż to kilkadziesiąt stronnie zawierające sprawozdanie pana Gneista! Celów i zadań prawodawczych, ich pobudek nadaremnie szukalibyśmy teraz w motywach wniosków — śledzić ich raczej trzeba w osobistych stosunkach, w interesie osób lub partii. To też nie wątpię, że zakulisowe dzieje parlamentaryzmu pruskiego byłyby nieraz ważniejsze, więcej zajmujące niż wszystkie sprawozdania stenograficzne z posiedzeń. Takiego usposobienia i postępowania konsekwencyj: że sejm pruski stał się tylko litozem wszechwładnego konsula; nie ma tyle odwagi ile jęć było w konwencie francuskim, w którym zwycięzka większość na szafot wysyłała swych przeciwników, ale za to upojony zwycięstwami i pewien dalszych wygranych, zaślepiony i nie krępowany ani względami słuszności ani rozumem politycznym, wszelkimi sposobami uciska mniejszość i doświadczył czyni łaski, jeśli czasami odeszła się jęć pozwoli. I dziwić się teraz, że zniknęła prasa i zniknęła społeczność.

Jak się dowiaduję i posłowie polscy wezmą udział w rozprawach nad projektem o zawiadywaniu w gminach majątkiem kościelnym, tym więcej, że minister Falk z nowymi podobno wystąpi skargami na administrację majątku kościelnego w Keisgerie. Krótkiej korespondencji nie mogą zakończyć nie wspominając jeszcze o pogłoskach wojennych, jakie tutaj obiegają. Nie zadowolony bynajmniej sławy tym korespondentem którzy dla zrobienia sensacji lub zwrócenia na siebie uwagi, potworne nie raz w świat puszczają wieści, ale nadmienię winieniem, że przyjazd nagły generała Le Flö do Paryża i kilkogodzinna rozmowa jaką miał z marszałkiem Mac-Mahonem, mocno podobno zaniepokoił tutajte sfery dworskie. To też miano natychmiast wysłać feldmarszałka Manteuffla do Petersburga a generała Blumenthala do Rzymu już to w celu za-

sięgnięcia bliższych wiadomości, już to w celu zapewnienia Prusom neutralności ze strony Włoch i Rosji w obec nieuniknionej i rychłej z Francją wojny. Boć tajemne być nie może, tak mi mówiła osoba, jak nie raz miałem sposobność przekonania się, dobrze poinformowana, że Prusy à tout prix szukają okazji do wojny z Francją, że jęć nawet szukać winny, bo wojna późniejsza nie przedstawiała im tyle szans pomyślnych, ile ich przedstawia chwila obecna, w której Rosya nieprzypodobiona, Austria ani jednego nowego nie posiada działu a reszta Europy zażywa dołce far niente. Około 15 maja przybędzie tutaj car rosyjski, chwila to ma być stanowcza, która rozstrzygnie: pokój czy wojna.

Hanower, 23 kwietnia.

(Wychodźstwo naszego ludu i jego skutki.)

(M. S.) Wszystkie przestrogi jakie lud nasz już to listownie, już też z licznych przykładów odebrał, aby się nie puszczając na oślep w strony zupełnie mu nieznane, nie zdążył osiągnąć upragnionego skutku. Pochodzi to prawdopodobnie ztąd, że panowie i w ogóle klasa oświeceniścza ludności naszego księstwa nie stara się tak jakby mogła mniej wykształconej klasie przedstawić, na jakie się każdy z Księstwa w obce strony wędrujący biedny człowiek przykrości naraża nie tylko podczas samej podróży, ale i podczas życia całego. — Pisma ludowe przestrzegały wprawdzie kilkakrotnie swych czytelników przed podobnymi wędrownymi, wysłała nawet książeczka w tym celu napisana, wszystko to jednakże nie przyniosło pożądanego skutku: dzień w dzień prawie opuszcza Księstwo znaczna ilość żeńskiej i męskiej młodzieży uboższego stanu i spieszy w strony obce, w których w krótkim czasie dla nas zupełnie ginie. Myślę więc, że jest na czasie zwrócić się do wszystkich tych, którym chodzi o dobro kraju, aby wszędzie, gdzie tylko mogą, na wszystkich zebraniach ludowych, towarzystwach przemysłowych etc. etc. upominali lud nasz, aby nie biegł w otchłań, w której po większej części nie tylko grozi długą pracę uzbierania, ale co droższe ojczyznę swą i Boga swego utracą, w której wstydzić się będzie, że z kraju polskiego pochodzi i po polsku mówi. Na poparcie słów tych niech posłuży następujący przykład.

Przed kilku dniami widział jeden z znajomych moich na dworcu kolei żelaznej wagon pełen młodych i zdrowych dziewcząt polskich, które zziębnięte, zgłodniałe i zmęczone siedziały smutne z zapłakanymi oczami w wagonie IV klasy, pocichu zaledwie śmiejąc rozmawiały, aby się nie wystawić na szyderstwa otaczających je Niemców. Agent je wioził. Dokąd jadą nie wiedziały również co poczną na miejscu przeznaczenia. Zaiste, ciężka to losa służna kara za taką lekkomyślność być całkowicie zależnym od woli nikczemnego agenta, nie wiedzieć nawet z pewnością jak i czy w ogóle pracować się będzie mogło, czy też może przyjdzie zmarnieć gdzie pod płotem lub stać się wódró zepsutego świata wyrzutkiem ludzkości. Lecz nie sądzić szanowni czytelnicy Dziennika, że przypadek ten, który opisałem, do rzadkich należy. Przez Hanower przejeżdża co chwila kilku chłopów polskich spieszących w różne strony Niemiec; w miejsce samem jest przeszło 100 robotników Polaków, którzy w pocie czoła na chleb pracują (w Kolonii, jak słyszałem, jest ich przeszło 200, tak samo w Rüdersdorfie). Dwóch z ludzi tych spotkałem minionej niedzieli. Słyszając, że mówią po polsku, wdałem się z nimi w rozmowę, wśród której dowiedziałem się, że są obadwaj z Poznańskiego, że pracują przy mularzach, jak również wszyscy ich towarzysze, których, jak wyżej wspominałem, jest tu przeszło stu. Pytałem ich się dalej, jak im się tu podoba i czy nie myślą wrócić w ojczyznę. Wrócić nie możemy, rzekł jeden, gdyż jest to bardzo daleko i podróż trudno nam co zaoszczędzić, gdyż choć się ciężką pracą trochę więcej zarobi jak u nas, to za to też wszystko droższem, a prztem człowiek obcy, to go na wszystkich oszukują i okłamują, a jak słyszą, że się po polsku mówi, to się wysmiewają i człowiek się wstydzi usta otworzyć, lub łamie się jak może z niemiecką. To też są pomocy nam — mówili dalej — tacy, co już po polsku mówić nie chcą, choć jeszcze dobrze po niemiecku nie umieją; inni z Niemkami się pożenił i są zupełnymi Niemcami, gorszymi nawet od Niemców rodowitych.

Niejedn z takich emigrantów żaluje po niewczasie, że opuścił kraj, w którym się urodził i wychował, że uciekł od ludzi, z którymi się rozmówić i porozumieć był w stanie i podzielić się troską lub radością. Tak opowiadał mi ów robotnik, że za Berlinem spotkał na stacji kolei kobietę tak obdartą, że przykro było na nią patrzeć. Była to Polka; — z samego Hamburga szła pieszo i sprzedała wszystko, co miała, aby się tylko napowrót w ojczyznę dostać. Czy się dostała, wątpię. Policja przyręcała ją prawdopodobiem gdzieś zębrząc i zaprowadziła do jakiegoś domu roboty, w którym dla obcych pracować będzie musiała.

wrzuca bez odgłosu dzwonów, bez pobożnych śpiewu, że nikt nad zagrzebanym nie odmówi pacierza, że grobu jego nie odnajdziesz nawet.

Edyta westchnęła boleśnie; ale ból jęć zbyt był głębokim, by się mógł skryształizować w słowa.

— Placz! — z rykiem wściekłości rzuciła się ku niej piękna furja; a włosy rozsypane wiankiem Meduzy otoczyły jęć twarz uroczą. „Placz, mówię ci, placz!“

W tej chwili rozwarł nagle drzwi kamerdyner i zaanonsował:

— Baron Ryszard Baradlay.

W rozwartych drzwiach stał w istocie Ryszard Baradlay w cywilnym ubiorze.

Gdyby to wszystko nie było działem się w rzeczywistości, mogłoby się wydać scenicznym efektem.

A była to tylko prawda.

Człowiek dręczony migreną użył dwunastu ostatnich godzin swjej potęgi na to, by przeprowadzić wszystkie procesy stu dwudziestu najbardziej skomplikowanych w wybuchu. Wyrok dla wszystkich zapadł na karę śmierci. Ale on ich wszystkich w zamęt ulaskawił. Wszakże miał do tego pełnomocnictwo.

Miasto złagodzić ich kary lub je odmienić, zwolnił ich z wszelkiej kary, powrócił im bezwarunkową wolność.

Człowiek dręczony migreną w godzinie swych tortur pomógł się, jak to zaprzysiągł; ale nie na pokonanych, których głowy mógł deptać bezkarnie — pomógł się na ministrze, co go miał zdeptać nazajutrz.

Rzuć między wrogów rządu ulaskawienie e n m a s e — i to między najwybitniejszych. A teraz niech pan minister dalej gra zaczęta partję.

Taka była jego odpowiedź na poselstwo panny Plankenhorst.

Snać Alfonsyna nie była zbyt biegłą w psycho-

lologii. A szczególnie nie obliczyła się widać z różnakiem działaniem trucizn.

Gdy oznajmiono Ryszardowi ulaskawienie, którego się najmnij spodziewał, kazał go przywołać do siebie główny audytor.

— Wprawdzie otrzymałeś pan amnestję i wolność zupełną — odezwał się do niego — na czas niejaki, wszakże nie wolno panu przebywać w Węgrzech i trzeba będzie zatrzymać się w którym z miast cesarstwa. Dajmy na to w Wiedniu.

— Wszystko mi jedno, gdzie.

— A więc niech będzie w Wiedniu. Pełnomocny prezes sądów, który pana ulaskawił, polecił mi zakomunikować panu, byś za powrotem do Wiednia najpierw podziękował pannie Alfonsynie Plankenhorst, której łaskawe pośrednictwo wyjednalo panu wolność. Bez jęć bowiem interwencji nie byłbyś pan dotąd wolnym.

— Będzie to moim obowiązkiem.

— Jeszcze jedno. Brat pański Eugeniusz; to jest Oedöa padł ofiarą karzącej sprawiedliwości.

— Już o tym słyszałem; jedno tylko jest mi niejasne, jakim sposobem imię węgierskie i niemieckie... Ale przerwa mu mu szorstko.

— Naprzód, jako więźniowi nie wolno panu było nie słyszeć, bo uwiadomienie o czemkolwiek więźniowi jest zdradą. A potem nikt tu od pana nie żąda filologicznych wywodów; masz mnie pan tylko wysłuchać i na tem koniec.

Wyjął z szuflady złożony papier.

— Brat pański pozostawił dla pana pukiel włosów. Weź go pan.

Ryszard rozwinął papier i wymówił zdumiony:

— Ależ to jest...

Ponownie przerwało mu dość szorstko.

— Nic więcej nie mam już panu do powiedzenia. Żegnaj.

Zurych, 22 kwietnia.

(Uroczystość wiosenna: Sechseläuten. — Sprawy emigracyjne.)

(sk.) Tegoroczne Sechseläuten udało się jak dawno już nie pamiętają. Na kolei nie pamiętają od dwudziestu pięciu lat, żeby tyle ludzi w jednym dniu przywieziono do Zurychu. A co ich statki parowe przywiozły, co przyszło piechotą! Wszystkie ulice miasta roily się od tłumów od rana do późnego wieczora; wypadku kroniki policyjne nie rejestrują żadnego. Dzień też był prześliczny i przypadał właśnie w rocznicę przyjęcia nowej konstytucji. Umyslnie go tak wybrano. Uroczystość nabrała więc trochę znaczenia politycznej demonstracji, miała pokazać „klerykałom i weteranom“, że lud stoi mocno przy reformach; miała być także odpowiedzią poniekąd na encyklikę papieża. Co do samego pochodu grup kostiumowanych, ten gustowny, istnie artystycznym urządzeniem, świetnością i bogactwem strojów jak i liczbą udział w nim biorących mężczyzn przechodził wszystko, co dotąd w tym rodzaju widywałem się zdarzyło. Przedstawiano obrazy z Szyllera „Dawon“ i Götte „Götz von Berlichingen“, „Reineke Fuchs“. Prócz tego były świetne grupy z rewolucji francuskiej i dyktoryatu; tajny sąd „Vehm“, dwór Maksymiliana; szwajcarska stara gwardja itd. Około 700 osób brało udział w tym pochodzie, z nich do stu na koniach. Od jedwabiu, aksamitów, złota, srebra i stali lśniło się wszystko. Były kostiumy kosztujące do tysiąca i więcej franków. Zdziwiony pytałem się, jak może ten oszczędny tak naród tyle pieniędzy wyrzucać na jednodzienną zabawę. Lecz wspomniawszy na cel patriotyczny podobnych uroczystości, obrachowawszy zresztą w przybliżeniu, co Zurych zyska w tym dniu moralnie i materalnie, musiałem wyznać, że te kilkadziesiąt tysięcy, które zdawałoby się, że wyrzuca tak lekko, z lichwą mu się wróci. Kosztów przy tem nie ponosi ogół, lecz pojedynczy bogaci mieszczanie. — Strojów zaś, na każdy Sechseläuten nowe, sprawiają sobie sami biorący udział w pochodzie. Sadzą się też przy tej okazji jedni nad drugich. Trzeba było widzieć np. chorążego Maksymiliana. Zbroja złotem polskiwała czystym, prawdziwym złotem.

Donosiłem wam niegdyś, iż odkrycie pomnika dla Rejnta, mającego stanąć w Rapperswyll, nastąpi prawdopodobnie w maju. Jak się teraz dowiaduję, nie z tego nie będzie... Właściciel muzeum rapperswyllskiego, który ku powyższemu zdziwieniu zgodził się być na pomieszczenie tego nie z jego inicjatywy powstałego dzieła przy swoim zakładzie, naraz zaczął robić trudności co do dalszego czuwania nad niem. Boi się on, aby mieszkańcy Rapperswyllu z czasem nie uszkodzili pomnika i on nie był zmuszonym naprawiać go... Oświadczył przeto, że w razie uszkodzenia kazałby pomnik zupełnie usunąć nie mogącłożyć na jego naprawę... Komisyja pomnikowa zle zdanien mojem zrobiła, że się udała do właściciela muzeum w tej sprawie. Skoro pomnik ma stanąć po za zamkiem, gmina jest tu kompetentną władzą. I ta byłaby z pewnością bez najmniejszych trudności pozwoliła na postawienie go pod lipami obok zamku w prześlicznym miejscu. Co zaś do umyślnego uszkodzenia, są to tylko puste obawy, które na żadną uwagę nie zasługują. Słyszałem, że komisyja zaczęła obecnie pertraktować z Solurą, gdzie według uchwały pierwotnej miał stanąć pomnik. Gdyby pertraktacje te nie miały odnieść pożądanego skutku, tedy zdaniem mojem wypadłoby się udać wprost do gminy Rapperswyllu, a pewny jestem, iż wszelkie trudności usunięteby zostały.

Pisałem wam także w swoim czasie, że prof. Küning ubolewał publicznie, iż broszura jego tak mało zwraca uwagi na siebie. Dziś stało się po części zażość jego żądaniom. Frankf. Ztg. w nrze 97 w rannem wydaniu omawia szeroko i długo jego dzieło, i jeżeli autor nie zadowolony się jeszcze policzkami, jakich w tej recenzji mu nie szczędzą, tedy zachodzi obawa, iż trudno go będzie w ogóle kiedykolwiek zadowolić. Sprawa naszego procesu postąpiła o tyle, iż sądownie

stwierdzone, że nie podpisany Kampani był autorem oszczerczych inseratów, gdyż znajdował się podówczas w Rumunii i o niczem nie wiedział. Pisał je Stempkowski. Zdradziła go zaś pani Kampaniska, o której to rzekomy honor upominał się owe insery i który dziś siedzi w więzieniu berneńskim za kradzież... Adwokat nasz p. Forrer, ściągający sądownie wystrątkie te wiadomości i posiadając w ręku materalny dowódzące niezbicie o fałszach podawanych przez Stempkowskiego, pociąga tego ostatniego przed krótki sąd — nie tak jak już mówiłem dla obrony naszego honoru, jak dla objaśnienia opinii publicznej. Przyszły sąd przysięgłych, który się zbierze w maju, zanie się prawdopodobnie tą sprawą. Dowiaduję się jeszcze, że broszura nasza została przetłumaczoną na język rosyjski i już jest pod prasą.

Wici nie pojawiły się ani 1 ani 15 kwietnia mimo że w nrze ostatnim (5) protestowały gorąco przeciw pogłoskom obiegającym o blizkim ich upadku. Nie godzi się w taki sposób nadużywać łatwości opinii publicznej, i ci, co stoją na czele emigracji, powinni być czy, aby coś podobnego miejsca mieć nie mogło.

Dnia 2 maja odbędzie się w Glarus sejm ludowy pod gołym niebem, tak zwana „Landgemeinde“. Dnia wno kiedyś obiecałem sprawozdanie z tego ciekawego sposobu narad. Tego roku będę w stanie zadośćuczynić przyrzeczeniu.

Wiosna roztacza u nas od dni kilku już wszelkie swoje powaby.

NIENY.

* Berlin, 23 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych trwało bardzo krótko i nie budziło szerszego interesu. Izba zajmowała się rąkami wyborczymi w 7 okręgu wyborczym kwidzińskim i uznała wybór deputowanych Owen i Wehr za nieważny. Następnie przekazała projekt dotyczący uregulowania prawno-państwowego stanowiska księzącego domu Wittgenstein-Bernburg osobnej komisyi z 14 członków i odczytała się już o 1 1/2 godzinie do dnia następnego. Na jutrzejszem posiedzeniu toczy się będą obrady nad prawem dotacyjnym w trzecim czytaniu i nad majątkiem kościoła katolickiego. National Ztg., z której czerpiemy powyższe sprawozdanie z posiedzenia Izby, donosi nam, że marszałek Bennigsen chce przed Zielonemi świętami jeszcze uprzątnąć się z znaczną liczbą projektów i dać deputowanym dwutygodniowe wakacje podczas Zielonych świętek. Tym sposobem nie można się spodziewać zakończenia kadencji sejmowej przed czerwcem.

Dzienniki berlińskie zajęte są ciągle projektem o zniesieniu zakonów i kongregacji, jaki ma być nielawem przedłożony Izbie deputowanych. Ta zwłaszcza okoliczność, że projekt ten dawno już zapowiedziany dotąd nie został nadesłany Izbie, budzi w nich niecierpliwość i liczne wywołuje komentarze. Tyle przecież zdaje się być rzeczą pewną, że rząd wystąpi niebawem z pomienionym projektem, którego główną treścią jest zniesienie w przeciągu sześciu miesięcy wszystkich zakonów i kongregacji, prócz tych, które się zajmują kształceniem młodego pokolenia, a którym ma być pewnionym byt jeszcze na dwa lata. Żadne zakony ani kongregacje nie mają być nadal cierpiące w Prusach prócz tych, których zadaniem jest pielęgnowanie chorych, ale i te zależne będą od osobnego pozwolenia ministra wyznań.

Z Wiesbaden donoszą, że cesarz Wilhelm cieszy się dobrem zdrowiem i różne robi wycieczki. W dniu wczorajszym wyjechał do Biebrich, gdzie oglądał dwastki joenne „Rhein“ i „Mosel“ przeznaczone do strzeżenia brzegów Renu. Obadwa statki pozyskały zupełne zadowolenie monarchy, tak że na jednym z nich zrobił małą wodną przejażdżkę.

Ks. Bismarck ciągle jeszcze jest cierpiącym i nie może wychodzić z pokoju a główną część dnia nawa przeleżeć musi w łóżku — niebezpieczeństwa przeleżenia żadnego nie ma, jak zwracają berlińskie dzienniki. Przyjściu do zdrowia ma kanclerz niemiecki zamierzać natychmiast do Lawenburga.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 22 kwietnia. Podróż cesarza austro-po Dalmacyi równa się tryumfalnemu pochodowi: wszędzie, gdzie on się pojawia, wszyscy miejscowi dochochają go, wysyłając mu liczne telegramy, opisujące świetne przyjęcie cesarza. Ludowi podoba się, że monarcha stara się zbliżyć do potrzeb jego, przekonano się o niedostatkach, których zaradzić wypada, jako też o usiłowaniach i przedsięwzięciach wymagających poparcia i opieki. Przewodzący przybył cesarz do Spalato, gdzie zabawi dni kilka. Miasto to portowe jest ogniskiem wierno-konstytucyj-

Było to wyproszenie za drzwi. O mało co nie wyrwało mu się z ust: „To blond włosy a Oedöa włosy są czarne.“

Należało więc na mocy rozkazu spieszyć do Wiednia. Zdążył jeszcze na ranny pociąg.

Tym więc sposobem jechał tym samym pociągiem co Alfonsyna, z tą tylko różnicą, że gdy ona podróżowała pierwszą klasą, on, jako biedak wypuszczony z więzienia zajął miejsce w wagonie trzeciej klasy.

I w tej samej chwili, gdy Alfonsyna lubowała się z ziszczonemi planami swjej zemsty, o kilka szajni tyłu od niej oddalony siedział ten, którego obrała sobie za zemstę ofiarę, i łamał głowę nad trzema wielkimi gadkami. Jedną zagadką było: „Co znaczy ten pukiel blond włosów i to zestawienie imion Eugeniusza i Oedöa?“

Drugą: Jakim sposobem ja mam zawiązać moje uwolnienie pannie Alfonsynie Plankenhorst?

A trzecią: Jak też zastanę Edytę i, gdy ją stanę niezmienną, co potem?“

Ale nie mógł rozwiązać żadnej z tych trzech zagadek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Plutarch polski.

Przed kilku tygodniami poruszyło jedno z pism literackich lwowskich, nie pomnę już, Tydzień czy też Ruch literacki, myśl wydania polskiego Plutarcha, któryby obejmował popularnie opisaną żyć wszystkich znakomitości polskich od najdawniej-

włoskiego stronnictwa Dalmacyi i cieszy się od niego szczególniejszymi względami rządu wiedeńskiego. W pracach obywatelstwa tego miasta nad tem, czyby dalmatyński rząd krajowego przeniesie do Spalato; urzędywistnienie jednakże tegoż licznym bardzo podlega trudnościom.

Wielu stron łączą obecną podróż cesarza po Dalmacyi z kwestyą wschodnią. Między innemi Frankfurter Ztg. tak pisze o teraźniejszej polityce wschodniej wiedeńskiego:

„Austria wysuwa się naprzód w kwestyi wschodniej, większą niż inne mocarstwa gorliwość, a to dzięki i z większą niezręcznością. Kiedy sięgając do projektu kolejowej barona Hirscha w tych dniach dochodziły, nie sama tylko zbyt wielka gorliwość cesarza austriackiego zaniepokoiła tureckich mężów stanu; drogi, które obecnie cesarz zwiedza po krajach, mają się stać liniami handlowymi i operacyjnymi, prowadzącymi do Czarnogóry i do Hercegowiny. Wszystkie te przygotowania połączone z jawnym zamiarem Serbów, Czarnogórców i Rumunów w ich do odwracania się od Turcji świadczą, że Austria-wojenniki ma gotowy plan i że prawdopodobnie przed jej późniejszą wykonaniem tego planu nie będzie europejskie stolicy. Jest oczywiste, że cesarstwo austriackie nie ma bezpośredniego interesu w tym kierunku, w kierunku Austrii w kierunku wschodnim, natomiast, ale także jest pewnem, że nie ma innej przeciwnych. Czy jednak austriacki maż stać się opanowaniem nowego terytorium słowiańskie do swojej przynależności, wysłuchując jej przysługę, nie będą tego rozbiłali; pewnem jest tylko, że Niemcy widzą własne osłabienie w pomnożeniu żywiołów słowiańskich w Austrii i że tracąc przewagę w tym państwie, z tem większą gotowością się w obliczu niemieckiego cesarstwa. Takie osłabienie może mieć dla Austrii niespokojna polityka wschodnia teraźniejszego jej ministra spraw zagranicznych.”

FRANCYA.

Paryż, 21 kwietnia. Półrządowy Monitor „Minister Buffet ukończył ściśle przegląd administracyjnego personelu. Przegląd ten czyli bliższe zbadanie się w osobistościach podwładnej mu biurokracji, przekonało go, że w całym urzędniczym personelu znaczne należy poczynić zmiany, które to zmiany będą miały nie wspólnego z polityką, bo zdaniem p. Buffeta konstytucyjna prawa z 25 lutego nie dają żadnych zobowiązań na urzędników będących w przynależności z ich przeszłością i dawniejszym ich „pamiętaniem.” Donoszą, nadto, że minister Buffet nie chciał na to, aby minister Dufaure dawał nowe instrukcje depeszy. Depesze minister sprawiłby woli, aby w 24 maja nakazał sędziom pokoju zajmować politykę, podczas gdy Dufaure jako minister sprawności p. Thiersa, wydał przy końcu roku 1871 przeciwnie rozporządzenie. Nowe to nieporozumienie pomiędzy wiceprezensem gabinetu a ministrem kura, nie zostało dotąd załatwionem.

Monitor donosi, że p. Thiers ma być w wielu momentach powołanym na kandydata do senatu i że jest prawdopodobieństwo, że zostanie jego prezydentem, bo nie tylko trzy frakcje lewicy i Walloń, ale i Orleaniści prawego centrum chcą na niego wskazać. Polityka przeciw p. Buffeta jest tego rodzaju, że większą z 25 lutego bodaj będzie większą w senacie i bonapartyści mają wielkie szanse z jego panami.

Journal des Débats i Soleil zamieściły następującą: „Z Wiednia nadeszła depesza o kontraktach zawartych przez rząd francuski celem zakupu 10,000 w Czechach koni, które w końcu miesiąca maja być dostawione Francji. Powszechnie się może być przyczyną tej wieści. Rząd francuski nie dał żadnego polecenia do zakupu koni w Czechach. Władze wojskowe nie wydały żadnego polecenia do zakupu koni w Czechach. Mówią również o zakupach siana w Szwajcarii na rachunek francuskiej administracji wojskowej. Wiele więc przecieży o to, że dostawy obrotu dla administracji francuskiej rok rocznie o pewnym czasie przebiegają w drodze licytacji. Administracja wojskowa dostawy, nie pytając o to, gdzie takowe zakupy zostały. Dziwną byłoby zresztą rzeczą sprowadzanie z Szwajcaryi do Francji, bo Francja posiada dostateczny zasób. Wieści dotyczące zakupu w Czechach a siana w Szwajcaryi nie mają żadnej podstawy a spekulanci jedynie mogą mieć interes w rozgłaszaniu.”

Generalny dyrektor poczt udaje się w sobotę do celu wzięcia udziału w ratyfikacji międzynarodowej konwencji pocztowej. Na generalnej konferencji sformułowane będą zastrzeżenia Francji, które przez kongres umieszczone zostaną w protokole.

W dniach najnowszych czasów. Książka taka musiała być napisana koniecznością i zajmującą, a jednakże czytelników we wszystkich, jakkolwiek klasach społeczeństwa polskiego, aby nie oświeciła miłość ojczyzny i szacunek dla przeszłości naszego narodu. Należy uznać, że była to myśl szlachetna i szkodliwa było, aby miała przetrwać bezskutecznie.

Przeznaczenie dla przeszłości jest charakterystycznym wyższego uobyczenia społeczeństwa. Też nie jest niczem innem jak rezultatem ostatnich wszystkich minionych wydarzeń. Nasz mający materialny i materialny, nasza religia, nasza literatura, nasza polityka i państwowa, nasze wie i miały nie innego jak zesumowaną pracę wszystkich pokoleń, co już dawno spią pod zieloną darnią owoców swych prac i zabiegów nam pozostawiały. Samo poczucie wdzięczności nakazuje nam czcić ich pamięć, a mianowicie pamięć tych, którzy w większej mierze aniżeli inni przyczynili się do rozwoju, postępu, zubożenia i oświecenia narodu. To też wszystkie oświecone narody pamiętają o odwiecznym należności przeszłości. Francja, Włochy, Niemcy, Holandia, Austria, szczerzą się znakomitymi i obejmującymi biografie wszystkich wielkich ludzi każdego z tych narodów, w ostatnich czasach pociągali i Niemcy za ich przykładem. W roku 1871 postanowiła komisja historyczna monachijskiej akademii nauk na wniosek dwóch jej chorągów, znana naukowemu światu Leopolda Rankego i Heinricha Doellingera wydać „ogólną niemiecką biografię” — pierwszy zeszyt właśnie co opuścił prasę. Całe dzieło obejmować będzie 100 takich zeszytów a 20 tomów. Sądząc z pierwszego zeszytu będzie to olbrzymie dzieło życiorysów wszystkich Niemców, którzy czy to na polu nauki lub

Courrier de France dowiaduje się, że prezydent Mac-Mahon zamysla odbyć w pierwszym połowie miesiąca maja wielki przegląd wojsk w lasu bułskim. Skutkiem tego mieli otrzymać jenerałowice armii paryskiej i wersalskiej rozkaz być na pogotowiu już od 2 maja. Agencja Havasa tymczasem przeczy wręcz tej wiadomości.

HISZPANIA.

Madryt, 21 kwietnia. Karliści usiłowali ostatnie swe okrucieństwa, jakich się dopuścili na ośmiu jeńcach wojennych (tem upomnieli, że twierdzili, iż dowódcy alfonsystowcy zabrali się ukarać przykładnie tych żołnierzy co zamordowali ośmiu karlistów, jacy zeszłego miesiąca wpadli w ręce wojsk rządowych. Otóż urzędowa Gazeta ogłasza dziś pismo naczelnego jenerała armii północnej, wysłane na ręce dowódcy karlistowskiego Mendieriego. Czytamy tutaj:

„Odpowiadam na pismo wczorajsze, z którego dowiaduję się, że dziś miano rozstrzelać ośmiu jeńców a to jako odwet za równą liczbą jeńców wymordowanych przez nas w San-Martin de Unx d. 29 marca przez naczelnika kontrguerrillas don Tira Lacalle. — Gdy po raz pierwszy dowiedział się o tem postanowieniu oświadczyłem, że chętnie zarządę w tej mierze ścisłe śledztwo i ukarzę w razie, gdyby rzecz tak się miała, jak opowiadają źródła karlistowskie, winnych; śledztwo miały obie prowadzić strony. Nie troszcząc się bynajmniej o moją racjonalną i słuszną propozycję, zażądano odemnie bym wydał bezwzględnie pomienionego naczelnika kontrguerrillas, na co naturalnie przystać nie mogłem. Skutkiem mojej odmowy wylosowano ośmiu najzupełniej niewinnych żołnierzy, wyprowadzono na plac trawienia i rozstrzelano w pośpiechu. Mogłbym przy tej sposobności obzerne zdać sprawozdanie o mordach bezbronnym ludzi, jakich dopuszczają się codziennie oddziały karlistowskie i ich przewódcy, mogłbym powiedzieć niejedno o barbarzyństwach Candido Rosasa, który stracił jeńców w żywym w przepaść albeirarską, gdzie jak obliczono spoczywa już kości przeszło 400 tych nie-szczęśliwych, mogłbym rozpisnąć się obszernie o rozbiciu żołnierzy wojska karlistowskiego, rozbiciu jakim odznaczyło się przedwzrostkiem 4 lutego, w którym to dniu mordowano co trzeciego jeńca; mogłbym zresztą rozpisywać się o tem wszystkim długo i szeroko, zaniechał jednakże tego a tu tylko nadmienię, że ja o wiele więcej mam ich jeńców, niżli oni moich.”

W urzędowej Epoca ogłasza znany uczony prawnik Vasequez Queipo dłuższą rozprawę o wolności nauczania, w której stawia się na stanowisku rządowem i oświadcza, że profesorowie są urzędnikami publicznymi i powinni być posłusznymi ustawom. Urzędowe organa nie szczędzą z tego powodu kadziel profesorowi.

WŁOCHY.

Rzym, 20 kwietnia. Wiedeńska ministryalna Presse wyświeca pewne dyplomatyczne tajemnice odnoszące się do układów między rządem niemieckim a kardynałem Antonellem, a wyświeca je na podstawie informacji zasięgniętych z pierwszego źródła w Watykanie. Presse pisze:

„Nasz sprawozdawca donosi nam najpierw, że według zapatrzywania kard. Antonellogo, stanowisko papieża, które zdaniem ks. Bismarcka miało uleść do czasu soboru watykańskiego zupełnemu podmułnieniu, zmieniło się o tyle, że rewolucja włoska pozbawiła papieża władzy świeckiej. Co się tyczy wpływu papieża, to wpływ ten skutkiem zainicjowanych przez rząd pruski przesładowań wzmógł się tylko, dziś bowiem i indifferencki przekonują się, że muszą, aby nie stać się z czasem racjonalistami, szeregować się otwarcie przy papieżu. Wpływ ten jednakże jest czysto duchowej natury. Że po prowizorycznym zamknięciu soboru stanowisko papieża do korony pruskiej bynajmniej się nie zmieniło, i że nastąpiło to dopiero później, o tem wie najlepiej księże Bismarck; na jego bowiem to rozkaz zgłosił się do stolicy apostolskiej w czasie gdy wojna wrzała w najlepsze, osoby zaufane a to celem zniewolenia papieża by zechciał przyjąć na siebie rolę pośrednika pokojowego we Francji, co też dla tego, że szło tu o „pokój” rzeczywiście się stało. Pośrednictwo to jakie przyjął na siebie papież, naprowadziło Bismarcka na najfałszywszą drogę, mniemał bowiem, że odtąd będzie można użyć papieża ku innym celom w Prusiech.”

Przedsięwzięto wybory do sejmiku, a w sejmie utworzyła się frakcja centrum. O utworzeniu tego stronnictwa nie wiadano nic zgola ani w Watykanie, ani w mieście Rzymie, nikt też w Watykanie nie przyłożył nawet w najdrobniejszej części ręki do zorganizowania pomienionego stronnictwa. Gdy centrum zażądało od rządu tego, co mu najwięcej ciążyło na sercu tj. opieki

sztuki się odznaczyli, czy też odegrali ważniejszą rolę w życiu politycznym albo religijnym narodu, słowem znajdą tam miejsce życiorysów wszystkich tych, którzy chociażkolwiek wyróśli nad mierność codziennego żywota. Najznakomitsi historycy niemiecy wzięli udział w tej narodowej pracy i artykuły wszystkie są napisane z zwykłą uczynnością niemieckim gruntownością i sumiennością, ale jednocześnie są napisane ciężko i dla ogółu czytelników nudząco. Można się na te artykuły powoływać jak na źródła same, ale czytelników ta „powszechna biografia” po za uczonemi kołami nie znajdzie. Już sam słownikowy układ całego dzieła, przepisanie czyste życiorysów rzeczywiście znakomitych ludzi życiorysami nieznanych osobistości, których całą zastępą jakaś dawno zapomniana rozprawka, wytrąci to dzieło z rąk wielkiego wykształconego ogółu. A nawet i ważniejsze życiorysy są pisane sucho, ciężko, naszpikowane cytatami, nie dają prawie nigdy żywego obrazu człowieka.

To też nie o takim dziele myślałem pisać o Plutarchu polskim i sądzę, że się pod tym względem z owym czasopiśmie lwowskim zgadzamy. Gdyby krakowska akademja umiejętności podjęła wydawnictwo takiej „powszechnej biografii polskiej”, oddałaby z pewnością wielką przysługę nauce polskiej, i dokonanie takiego dzieła byłoby godnem jej zadaniem, — lecz nie takie dzieło rozumieć pod Plutarchem polskim. Przekonaniem mojem powinno być taki Plutarch obejmować życiorysy tylko prawdziwie wielkich ludzi, czy to królów, czy mężów stanu i wodzów, czy pisarzy, myślicieli lub poetów, a co najważniejsza, muszą być pisane nie tylko przystępnie, ale lekkim i pięknym stylem, muszą być artystycznie wykończone pod względem formy, małe arcydzieła, w takim tylko razie, powiem, znajdą czytelników we wszystkich tych klasach, które chociaż tylko zakosztowały wykształcenia.

dla papieża, uład się kanclerz do sekretarza stanu kardynała Antonellogo, domagając się od niego by poczynił co potrzeba, aby centrum nie sprawiło kłopotów rządowi niemieckiemu i zaniechało opozycji. Kardynał odpisał na to — jak nam donosi nasz sprawozdawca — że cała ta sprawa jest mu obca, że papież boleje niezawodnie nad tem, że katolicy stoją po stronie opozycji gotującej rządowi trudności, Stolica jednakże apostolska nie może w żadnym razie mieszać się w sprawy wewnętrzne zagranicznych rządów i parlamentów; kardynał opowiadał przy tej sposobności poufne mu ks. Bismarcka, iż już dawniej rząd angielski starał się nakłonić papieża, by w sporze między Irlandczykami, zechciał stanąć przeciw tym ostatnim po stronie rządu, w onczas już jednakże Pius IX odmówił stanowczo swęj interwencji i oświadczył że takowa jest niemożliwa. Odpowiedź kardynała (którą ten ostatni, jak nam donoszą troskliwie zanotował) musiano zakomunikować ks. Bismarckowi zupełnie przekręcając, w Berlinie bowiem głoszą że papież i kardynał nie pochwalały postępowania stronnictwa centrum. Centrum dziwiło się temu i wielu z jego członków pisało bądź to wprost do Watykanu, bądź do osób znanych kardynałowi zapytując się, czy pogłoska jakoby stronnictwo centrum nie znalazło względów w Rzymie, jest prawdziwa. Odpowiedzie przesłana na te zapytania była najzupełniej jednoznaczna i obracała się głównie około tego, że papież nie miesza się ani chce się mieszać do spraw parlamentarnych państw obcych. Żaden z członków centrum nie zwracał się bezpośrednio w tej sprawie do Ojca św. denuncyującą też ze strony kardynała nie miała bynajmniej miejsca. — Temu, co twierdzi ks. Bismarck, iż kardynał Antonelli w dniu rozmowy z poufamy kanclerza nie zostawał jeszcze pod wpływem Jezuitów zaprzecza stanowczo korespondent watykański do Pressy, który dopuszcza tylko dwie alternatywy: albo kardynał był już od chwili powrotu z Gaety ty, od 12 kwietnia 1850 pod wpływem Jezuitów lub też nie stoi pod wpływem tymi dzisiaj. Ustęp zaś końcowy mowy Bismarcka „iż spodziewać się należy, że miejsce Piusa IX zajmie kiedyś więcej pokojowy papież, który znajdzie Antonellogo co pomoże mu ugruntuować pokój,” wywołał w Watykanie niemałe wrażenie. Przekonano się tam, że ks. Bismarck nie zna bynajmniej charakteru osobistego papieża, gdyż w przeciwnym razie musiałby wiedzieć, iż trudno o więcej miłującego pokój papieża, jak obecny.”

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Sztokholm, 23 kwietnia. Izba wyższa przyjęła wniosek domagający się zaprowadzenia metrycznej wagi i miary.

Carogrod, 23 kwietnia. Słychać że księżę Jusuf Izzedin (syn sultana) uda się w tych dniach do Adrianopola dla objęcia naczelnego dowództwa nad zgromadzonemi tam wojskami.

Baroda, 22 kwietnia. Guicowar, sultan Barody odwiezionym został osobnym pociągami pod strażą żołnierzy angielskich do Alhabod. Słychać, że tenże osadzonym zostanie w więzieniu fortecznym Chuhar. — (Guicowar, sultan Barody pociągnięty został niedawno do odpowiedzialności przez rząd angielski, którego jest holdownikiem pod zarzutem zamiaru zatracenia angielskiego rezydenta, pułkownika Phayre. Aresztowano go w własnej stolicy i postawiono przed sąd przysięgłych, którego wyrok uwięzieni najwyżej nie uchronił króla królów przed zgotowanym mu przez Anglików losom. Przyp. Red. Dzień. Pozn.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Rzym, 24 kwietnia. Królewicz Humbert przyjeżdża wraz ze swoją małżonką jutro do Florencji na powitanie niemieckiej pary książęcej. Agencja Stefaniego dowiaduje się, że król odpowiedział własnoręcznie na list cesarza niemieckiego i wyraża w nim swoje zadowolenie z powodu przybycia królewicza i jego małżonki, prosząc w końcu, by cesarz zechciał zwiędzić osobiście Włochy, skoro zdrowie jego mu na to pozwoli.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 kwietnia.

— * Trzymarków. Na dekonieczność budowy teatru polskiego otrzymaliśmy z niewiadomych rąk marek trzy.

Przed kilku laty poruszył zmarły już, słynny historyk niemiecki Ludwik Haeusser kwestyę, w czem polega wina, że w Niemczech, pomimo że Niemcy mogą się poszczycić znakomitością jak inne narody pisarzami historycznymi, których znakomite dzieła Francuzi i Anglicy co prędzej przekładają na swój język, historya niemiecka mniej jest znana aniżeli francuska we Francji albo angielska w Anglii. Przyczyną tego niepoehlebnego dla Niemców fenomenu szukał Haeusser w nieudolności i zaniedbaniu formy większej części dzieł historycznych niemieckich. Mojem przekonaniem zdanie to zupełnie sprawiedliwe. Proszę wziąć do ręki Droysena Geschichte der preussischen Politik, czyż to nie jest krwawą pracą przedostać się przez kilka set stron zapisanych zdaniem, z których każde wymaga namysłu, aby mogło być zrozumianem. Znakomite dzieła Rankego są prawdziwą rozkoszą dla uczonoego, ale zbyt nieprzepełnione filozoficznymi sentencjami; upodobanie autora w zestawianiu antitez historycznych albo wskazywanie na możliwości, które mogłyby być zmienione losy historyczne, bafamuci czytelnika i utrudnia mu wytworzenie sobie jasnego obrazu wypadków, o co mu przedewszystkiem chodzić będzie. A z drugiej strony czyż taka Thierry'ego Histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands albo historyczne Essays Macaulaya nie znajdują i nie znajdują zawsze czytelników pomiędzy ogółem? My uczeni, woła Haeusser, piszemy dla siebie i dla naszych adeptów a nie dla publiczności.

Powie mi kto, że forma rzecz podgrzędna. Mojem przekonaniem mylnie to zdanie. Nauka nie jest dla nauki, ów szumnie brzmiały paradoks dawno stracił na znaczeniu: nauka jest dla ludzi i ostatecznym jej celem — aby światło jej spłynęło na jak najszersze koła, aby rozświeciła i te sfery, gdzie dotychczas zupełna ciemność panuje. Ażeby nauka znalazła

— * Na inwalidów z r. 1831 w Londynie przebywających otrzymaliśmy od p. hr. Łukomskiego z Machenia marek sześć.

— * Ks. regens lic. Likowski i ks. profesor dr. Dziński stawali wczoraj w sprawie delegata apostolskiego przed sądem śledczym tutejszego sądu powiatowego. Objął odwołanie świadectwa w tej sprawie, w skutek czego wyznaczono im nowy termin na przyszły poniedziałek z nadmienieniem, że niebawem uwieszeni zostaną, — jeżeli i wtenczas zeznania żądanego nie złożą.

— * Z rozkazu prezesa policyi, p. Standy, uład się dnia wczorajszego asesor policyjny p. Kiewitz w towarzystwie komisarza policyjnego Ventzki do tutejszego klasztoru PP. Urszulek a po rozmowie z przełożoną p. Morawską, stwierdził nasamprzód, że pomiędzy 48 zakonnikami i postulantkami znajduje się 7, nie urodzonych w państwie pruskim resp. niemieckim, 6 bowiem pochodzi z Królestwa Polskiego a jedna z Galicji. Tym więc oświadczył następująco, że ministrowie spraw wewnętrznych i wysłań nakazali ich wydalenie, tak że najpóźniej w przeciągu 8 tygodni a więc do 13 czerwca br. państwo pruskie opuścić muszą. Spisany w tej mierze protokół podpisał wszystkie zakonnice, które w ten sposób na banicyę skazane zostały.

— * Naukę religii katolickiej przy gimnazjum Frydrykowskiem powierzono w miejsce uwieszonego ks. dziekana Kesslera ks. prof. Bielewiczowi.

— * Najbliższą kurs w tutejszym zakładzie akuserek odbywać się będzie w języku polskim. Zaocznie się dnia 1 października r. b. trwać będzie do końca marca r. p. Uczennice, kształcące się własnym kosztem placą za kurs 216 M., pobierając wsparcie rządowe 69 M.

— * Donosiliśmy już o zawieszeniu robót około budowy nowego dworca centralnego. Przy tej sposobności wziankowaliśmy także o powołaniu, jakie zawieszenie to spowodowały. Teraz dodajemy, że dyrektora kolei górno-szląskiej żąda, aby towarzystwo kolei kluczoborsko-poznańskiej i marochińsko-poznańskiej poniosło każde z kosztów budowy, na co żadne z obu dwóch przystać nie chce i dla tego każde zapewne osobny dla siebie wybuduje dworzec.

— * Przed sądem powiatowym w Gnieźnie toczyła się dnia onegdajszego sprawa przeciw ks. biskupowi sufraganowi dr. Cybichowskiemu o święcenie olejów św. w Wielki Czwartek i wiecuskowskiemu gnieźnieńskiemu ks. Ziolkowskiemu i poznańskiemu ks. Tłoczyńskiemu o rozsyłanie tych olejów. Z oskarżonych stawali się tylko dwaj ostatni. Po odczytaniu bardzo długiego oskarżenia, w którym król prokuratora starała się wykazać, że po złozeniu z godności biskupiej ks. kardynała areybiskupa hr. Ledebowskiego nastąpiła sediswakancja, w czasie której ks. biskup sufragan nie był upoważniony do czynności biskupich w obębie dla niego dycezyi, że więc święcił oleje walide lecz nie licite; dalej po umotywowaniu jeszcze oskarżenia w dłuższej mowie i obronie oskarżonych, z których ks. Ziolkowski oświadczył, że ks. biskup sufragan powiedział do niego, iż jest upoważniony do święcenia olejów, i że sam jest tego samego przekonania, choć na poprosie jego żadnych dowodów przystosować nie może, ks. Tłoczyński zaś, że ks. biskup sufragan dla archidiecezyi poznańskiej jest równie obcy niezależnym biskupom jak biskup wrocławski lub wiedeński, że zaś od obcego biskupa może odebrać oleje św. i takowe następnie rozdzielać — skazało kolegium sądowe ostatecznie do wniosku prokuratora ks. biskupa sufragana dr. Cybichowskiego na 9 miesięcy więzienia, ks. Ziolkowskiego na 25 marek grzywn lub jedynogodniewo więzienie i nareszcie ks. Tłoczyńskiego na jedynogodniewo więzienie.

— * Wedle oświadczenia ministra oświecenia, jakie zdał na posiedzeniu pruskiej Izby poselekiej z dnia 11 marca br., nie został istniejący przy tutejszym gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam alumnat dotąd rozwiązany lecz tymczasowo tylko zamknięty, ponieważ Izba poselska nie zatwierdziła jeszcze fundusów, wyznaczonych dotąd dla alumnatu, na cele, na jakie takowy ma być użyty. Tymczasem znajduje się tam szkoła przygotowawcza gimnazjum, a prócz tego mają podobno być tam przeniesione zbiory jego przyrodnicze a może i kilka klas gimnazjalnych. Prócz tego miał magistrat wystosować do król. prowincjonalnego kolegium szkolnego zapytanie, czyby lokali alumnatu nie chciało wynająć na pomieszczenie szkół miejskich, bo, jak to powszechnie wiadomo, szkoły te są nadto są przepiętne. Kolegium szkolne nie dało podobno jeszcze odpowiedzi na to zapytanie.

— * W królewskim zakładzie ogrodniczym w Kozminie odbywa się obecnie kurs pomologiczny, w którym biorą udział dozory zwirówek z W. Ks. Poznańskiego dla poznania się z najwłaściwszymi zasadami hodowli drzew owocowych. Kurs ten trwa już od 1 bm. Także kurs ma tam być później urządzony dla dozorów zwirówek z Brandenburgii.

(x) Paulina z Białobłockich Radomska. Cnota prawdziwa, cicha i ukryta, głód i jaskrawej nie znosi pochwały; uwielbienie należyte więcej uznawa serce niż słowa wyrazić zdolna. W istocie też i głębokim uznaniu tej prawdy, nie zamierzamy tu kreślić czołowego panegytyku, ale cichą tylko i gorącą iże urońić chcemy nad otwartą jeszcze mogiłą sp. Pauliny z Białobłockich Radomskiej.

Bolesna ta i niepowetowana dla rodziny i licznych przyjaciół strata, niemniej jest bolesną i niepowetowaną dla polskiego naszego społeczeństwa, które w stracie znanej matrony polskiej — prawdziwej matki Polki — słusznie nowy upatruje wyłom w nadwątlonych już murach, broniących dotąd jeszcze miłości Boga i Ojczyzny.

Zaiste na fundamencie macierzyńskiego serca wznosimy gmach celi naszej niestranej jeszcze przyszłości! Zachowaj więc powiniśmy w pamięci tak wzniosły przykład danego nam w polowiekowym żywocie sp. Radomskiej, poświęconym bezprawy obowiązkom rodziny i ojczyzny.

Święte takie wspomnienie niechaj przenosi w łono nasze i roznieca równie silnie ogień nieśmiertelny, który rozgrzewał bezustannie serce opłakiwanej dziś matrony — tem wspomnieniem niech żyć nie przestaje pomiędzy nami — niech pomnik znajduje zasłużony we wdzięczności naszej pamięci!

— * Pod Złotowem w Prusach Zachodnich odkryto w tych dniach kilka grobów pogańskich. Gdy jeden z nich dnia 20 b. m. odkopano, znalazono pod płytą kamienną o 95 centymetrach długości a 80 cent. szerokości wielką urnę, z czterech stron otoczoną słupkami kamiennymi, w której się znajdowały resztki kości. W stronie południowej grobu znajdowały się dwie ławne. — Przed niejakim czasem odkryto na polach wsi pogranicznej grób, w którym znajdował się szkielet ludzki, który miał przeszło 6 stóp wysokości.

— * Samobójstwo. Dnia wczorajszego, jak donosi Gaz. Toruń, odebrał sobie życie w Toruniu w hotelu pod trasą koronami wystrzelał z pistoletu p. Bolesław Trampczyński.

— * Śnieg w Toruniu spadł nocą wczorajszą mniej więcej na dwa cale grubości.

przystęp do mas, musi być odziana w przystępną formę. Owo ewangeliczne słowo o prostocie i na tem polu jest prawdziwem. To też w naukach przyrodniczych uznano to już dość dawno, a czyż miałaby ta sama zasada być prawdziwą w naukach przyrodniczych a nieprawdziwą w równie wielkich naukach o człowieku, pomiędzy którymi historia jest najprzeważniejszą?

Przytoczę tu przykład z naszej literatury. Kto czyta uczone dzieła Lelewela? Z wyjątkiem ludzi fachowych nikt. Każdy przysięga z góry na znakomitość i wielkość jego prac, ale czytać, nie czyta ich nikt z ogółu wykształconych. I czyż dziwić się można, że kto nie potrzebuje dla swoich studiów, nie będzie czytał „Narodów na ziemiach słowiańskich”? A Szajnoch Jadwiga i Jagiello albo Skice? Wszakżeż nie czytają starzy i młodzi, uczeni i młode panienki.

To też przekonaniem mojem przedewszystkiem ba-czyby należało, aby wszystkie życiorysy, umieszczone w Plutarchu polskim, były napisane przystępnie i pięknie, konieczne pięknie. Tylko dzieła, których nie tylko treść jest prawdziwa, ale i forma piękna, nie starzej się, inne, jak to z doświadczenia wiemy, po kilkudziesięciu latach idą na wypoczynek na półki biblioteczne, a z rąk czytających ogółu usuwają się na zawiesz. Taki pięknie napisany Plutarch polski oddałby sprawie ogólnej nieobliczone usługi. Mogłoby się stać biblią polską, na którejby dzieci się czytać uczyły — którąby rodziny akraeły sobie czas w długie wieczory zimowe, z którejby każdy od dzieciństwa się uczył, jak dla ojczyzny żyć, pracować, jak za nią umierać należy. Gdyby który z znakomitych pisarzy polskich, J. I. Kraszewski np., stanął na czele takiego przedsięwzięcia, myślę, że współpracowników znalazłby z łatwością. Bo któżby chciał się uchylić od dzieła, które nie byłoby niczem więcej jak przedsięwzięciem literackim, ale rzeczywistym patriotyzmem!

Dr. S. W.

— W Trzebczu umiera w dniu 22 bm. Antonina Skłaska, córka Ludwika i Heleny małż. Skłaskich.

— W akademii umiejętności w Krakowie odbyło się, jak donosi Czas, dnia 20 b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem zastępcy dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz wydziału dr. Kuczyński odczytał odezwę wiedeńskiej akademii umiejętności zapraszającą tutejszą do zwrócenia uwagi na dołączoną sprawę p. G. Wexa „O ubywaniu wody w źródłach i rzekach” oraz do wzięcia udziału w wynalezieniu i zbadaniu środków, któreby choć w części zapobiegały gwałtownemu i niebezpiecznemu ubywaniu wód zagrażającym w przyszłości. Wydział uznając ważność tego przedmiotu, po krótkiej rozprawie, na wniosek dra Majera wyznaczył ze swego grona komitet złożony z reprezentantów meteorologii, geologii, botaniki i inżynierii: drów Kuczyńskiego, Karlińskiego, Altha, Czerwackiego i Zebrańskiego, któremu polecił zanieść sprawę po dokładnym zbadaniu przedmiotu, upoważniając go do przybrania członków z po za grona akademii, gdyby uznał jego potrzebę. Następnie sekretarz wydziału przedstawił sprawę dr. Radzińskiego „O działaniu siarki na sole borowe kwasów aromatycznych”, którą wydział odstąpił komitetowi redakcyjnemu.

— Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 25 kwietnia Marka ewang.; w kalendarzu słowiańskim Jarośława św. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 13.

Dnia 25 kwietnia 1833 koronacja Kazimierza W. — 1425 sejm w Brześciu zapewnienie tronu Władysławowi III. — 1488 konfederacja w Koroczynie przeciw koczom. — 1794 wywieśnienie zdrajców w Wilnie. — 1831 bitwa pod Kuflewem. — 1848 zawiązek legiona polskiego wechodni do Mediolanu.

Pojutrze w poniedziałek dnia 26 kwietnia Kleta i Marcelina męcz.; w kalendarzu słowiańskim Spytymira. Wschód słońca o godzinie 4 minut 42, zachód o godzinie 7 minut 15.

Dnia 26 kwietnia 1606 wjazd Maryny Mniszchówny do Moskwy. — 1771 bitwa pod Sreńskiem. Śmierć Szw. — 1794 Moskwa zajmuje Kurlandję. — 1795 trzeci rozbiór Polski. — 1848 zbombardowanie spokojnego Krakowa przez Austriaków.

(A. B. C.) **Września**, 21 kwietnia. (Lichwiarze Polacy) — Towarzystwo przemysłowe. — Pogrzeb. — Wakujać posada nauczycielską.

Paweł trzech mszy słuchał, Żmówił cztery różańce, na gromie dymuchał, Wpisał się w bractwa wszystkie, dwie godziny kłochał, Krzywił się, szeptał, mruzczał i wzdychał i jęczał, A pieniać dał w lichwie.

Tak charakterystycznie Ignacy Krasiński w satyrze „Złote ukryta i jawna” lichwiarzy Polaków, o których chce tutaj pomówić słów kilka. Ze żłodzi dzierżawę na jego gruncie, w tym wapiło nie należy; — pisałem też o nich w numerze 89 Dziennika i naskiokowałem w odnośnym liście wiernie obraz lichwiarzy żydów, bezprzekładnie lichwy i jej skutków. Dniś chce uchylić przed światem zasłonę brudną materjalną, chce wzmiankę uczynić o odwrotności stronie medalu tj. chce się z publicznością podzielić tą niemłą wiadomością, że i pomiędzy Polakami znajdują się osoby, przeważające nawet żydów w ohydnych rzemiosłach lichwiarstwie.

Ludzie ci nie znają przysłów: „Ręka ręce umywa — noga nogę wspiera” i zamiast podania ręki bratniej rodakowi, podkładają pod gardło jego brzytwę. Mamy ich tu kilku, lecz jeden z nich, trudniejszy się rzemiosłem, wiecieś rej między nimi, a zasmakowawszy w lichwie, zdziarsza z rodaków od pożyczek pod płaszczykiem pobożności i udawanej przed światem uczciwości niesłychanie wysokie procenta. Przed dwoma miesiącami pożyczki swemu współobywatelowi i rodakowi 50 tal. na weksel na sześć tygodni i wziął od niego 6 tal. procentu, co uczyniło od 100 tal. tylko 104 tal. rocznego procentu. Otóż fakt goły, jeden z wielu, niepotrzebujący żadnych komentarzy, bo przemawiający sam za siebie! Nadmieniam jeszcze, że pożyczający udał się w pierw do kupca H., który jest tutaj i w powiecie znany jako najpiękniejszy lichwiarz żydowski i że tenże żądał od niego od 50 tal. i to na kwartał tylko 5 tal. procentu, a zatem bez porównania o wiele mniej niżeli lichwiarz rodak, że jednakże interesant, obawiając się zaciągnąć pożyczkę od okrzykanego lichwiarza żydowskiego, poszedł po nią do rodaka, który sobie z nim postąpił, jak wiadomo.

Porzucam ten czarny temat a przechodzę do tutejszego Towarzystwa przemysłowego. Jak wiadomo z poprzednich korespondencji, założone u nas w lutym roku 1866 Towarzystwo przemysłowe zwinęło po krótkim działaniu już w końcu roku 1869 chorągiewkę. Otóż nikt nie pomyślał ani nad tem jakby Towarzystwo pogrążyło w epidemię drzewca do nowego powołania życia, ani też nad tem jakby ziemi zaradzić należało, słowem sprawa ta leżała całymi latami odłożeniu. Dopiero trzy następnym grudzień w roku zeszłym był dniem dla Towarzystwa pomysłnym, gdyż w dzień ten postanowiono na posiedzeniu, zwołanem przez komitet, usunąć osterleństwo bezkrolowie i przeprowadzić Towarzystwo na nowo do życia, co też uskuteczniło w dniu 20 tegoż samego miesiąca i roku wyborem dyrektora i przyjęciem nowych członków. Od tego czasu odbywać się miały podług uchwały posiedzenia zwykłe w lokalu członków w każdą niedzielę, lecz nie przeszkadza, jeżeli powiem, że dotychczas odbyło się ledwo jedno i to zaraż w przyszłą niedzielę po wyborze dyrektora. Członkowie, choć w małej liczbie, prychodzą w początkach w każdą niedzielę na posiedzenia, lecz nie dźwigi się bynajmniej, że zrazie i zniechędzą się musieli nimalo, gdy nie znaleźli tam nikogo z członków dyrektora. Dyrektora była obrana tylko na kwartał, urządzenie jej skończyło się w dniu 20 marca br., powinna zatem zwołać walne zebranie celem obrania nowej dyrektora, do czego jest nawet zobowiązana. — Poedz, pytam się, sprawę przewlekłą bezpotrzebnie bez szkody dla towarzystwa, jeżeli ją można będzie prowadzić może z korzyścią i pożytkiem pod radami nowej dyrektora? Nadmieniam,

że w skład dyrektora wehdzą sami starzy członkowie i że ja obierał z pomiędzy siebie także tacy, bo nie dozwolono nowym członkom brać udziału w wyborze, ani też starym obierać do dyrektora nowych członków. Co postanowiono, to też przeprowadzono, a Towarzystwo wraz z obraną dyrektora nie działało nie przez kwartał. Nie wątpię, że dyrektora zwoła wkrótce walne zebranie, na którym nastąpi wybór nowej dyrektora, co prawdopodobnie wyjdzie na korzyść członków i całego Towarzystwa. Grono nauczycieli w tutejszym powiecie zmniejszyło się o jednego członka. Był nim sgr. Negowski, nauczyciel w Klichowie pod Żerkowem, który w dniu 15 b. m. przeniósł się do wieczności w wdziedostąpił wieśno życia. Pełnił tylko czas krótki, bo ledwo cztery lata ten niezaprzeczony ciężki, a tak po maozonem traktowaniu urzędu pedagoga, z korzyścią dla gminy i z chlubą dla siebie. Za pogrzebem na ementarz parafialny do Żerkowa postępowala liczna publiczność, nauczyciele i dzieci z dwóch szkółek okolicznych i z Żerkowa. Pod ementarzem szedł ciału z karawaną koledek zmarłego i poniesi je na barkach do grobu, by tam przekazać ziemi w spocznienie. Sit e terra levis!

W skutek powyższej wzmiankowanej śmierci zawałowało w Klichowie pod Żerkowem miejsce nauczyciela.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 24 kwietnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skarżyński z Sławia, Chłapowski z Bonikowa, Zakrzewski z Nielegowa, Taczanowski z Pieruszy, dr. Blochowski z Kłon, Hulewicz z Młodziejewic, Born z Królestwa Polskiego, Potworowski z Kossowa, Sezanicki z Wrocławia, Ilowiecki z Gniezna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Skrzydlewski z Sulęcina, L. Asch z Wrocławia, Ponicki, Laskowski i Hittner z Buku, pani Niman z Srody, Thietz z Królestwa Polskiego, Trankiewicz z Wrześni.

STERN HOTEL EUROPEJSKI. Hücker z Annabergu, Thaumann z Wrocławia, Hertz z Torunia, Orłowski z Królestwa Polskiego, Zinkenbach z Monachium, Wicher z Drezna.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu IV klasy 151 królewsko-pruskiej loterii klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 120,000 Mk na nr. 85,651.
1 wygrana 30,000 Mk na nr. 37,788.
2 wygrane po 15,000 Mk na nr. 46,030 i 61,346.
4 wygrane po 6,000 Mk na nr. 7265, 8966, 41,073 i 56,725.

40 wygranych po 3,000 Mk na nr. 3191, 4250, 11,978, 16,758, 21,157, 22,776, 24,617, 25,155, 27,669, 28,544, 29,604, 31,692, 32,176, 32,823, 33,787, 34,042, 35,740, 38,709, 39,283, 40,842, 42,517, 51,496, 55,263, 56,749, 59,166, 59,473, 60,140, 61,494, 66,336, 71,730, 73,567, 78,497, 78,928, 80,682, 81,350, 86,393, 92,318, 92,468, 93,663 i 94,133.

44 wygranych po 1,500 Mk na nr. 4850, 7594, 15,631, 16,914, 21,338, 24,458, 26,049, 26,614, 30,678, 31,303, 33,031, 35,218, 33,665, 34,766, 35,076, 36,462, 37,647, 41,866, 42,295, 49,760, 51,000, 53,050, 55,463, 58,384, 58,438, 58,711, 65,892, 67,053, 68,438, 70,116, 73,108, 74,171, 74,337, 75,211, 75,935, 80,267, 81,638, 86,132, 87,339, 87,979, 90,929, 92,378, 94,487 i 94,636.

74 wygranych po 600 Mk na nr. 2428, 2431, 4229, 4359, 5993, 11,529, 12,344, 16,933, 17,493, 19,245, 19,258, 19,401, 21,642, 21,817, 24,439, 25,941, 26,008, 26,792, 28,928, 29,869, 30,333, 31,643, 31,764, 31,933, 34,267, 39,241, 40,177, 40,293, 40,925, 41,111, 43,824, 45,481, 46,785, 48,009, 51,355, 51,767, 53,489, 54,275, 54,612, 56,077, 57,122, 57,729, 58,025, 60,211, 60,884, 63,246, 64,696, 65,488, 66,716, 66,783, 66,922, 67,266, 67,890, 69,025, 69,337, 70,521, 70,972, 71,234, 72,964, 73,036, 73,216, 73,539, 74,487, 75,434, 76,214, 76,714, 76,882, 77,901, 79,902, 83,965, 84,073, 87,864, 91,185 i 92,436.

Berlin, dnia 23 kwietnia 1875.

Król. generalna dyrektora loterii.

(W.) Poznań, dnia 24 kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Aż do dnia onegdajszego pięknie mieliśmy powietrze wiosenne, otąd jednak zimne i wietrzne i niekiedy śnieg pada. Dla ośmim i zasiewów byłoby ciepłe powietrze pożądanem. — Uspokojenie zamieszek targów zbożowych było w tym tygodniu wcale stałe, w Saksonii zaś objawiała się wielka potrzeba. Dwozy na targi tutejsze były słabe a słabe oferty pochodziły wyłącznie z drugiej ręki. Przytęm panowała wielka do kupna ochota, ile że pszenica i żyto na eksport do Saksonii i dla konsumcji miejscowej było żądane i wyżej plac. Kolejami wyprawiono od 17—23 kwietnia: 148 węgpi pszenicy, 928 w. żyta, 12 węgpi jęczmienia, 27 węgpi owies, 6 węgpi grochu, 13 w. lubinu, i 25 w. nasion olejnych. Płacono za pszenicę 180-210 Mk per 1050 kilo; żyto 150.— 162.— Mk per 1000 kilo; jęczmień 132-147 Mk per 925 kilo; owies 102-105, najpiękniejszy do 117 Mk per 625 kilo; groch na paszę 180-192, do gotowania 212-225 Mk per 125 kilo; żyte 261-270 lubin niebieski 162-168, żółty 186-192 Mk per 125 kilo; tatarak 158-169 Mk pr. 875 kilo; nasiona olejne bez ofert; koniżyna czerwona 48-57, biała 54-72 Mk per 50 kilo; mąka stała; pszena nr. 0 i 1 15-17.50 Mk, rżana nr. 0 i 1 11-12 Mk per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Na poszukiwanie tygodnia występowało wielu sprzedających na rachunek zamiejscowy, dla czego ceny się żniżyły. Obrót był tylko słaby, bo nie wiele było w interesach udziału. Płacono na kwiecień, kwiecień-maj i maj-czer-

wiec 148-149.50, czerwiec-lipiec 147.50-148.50, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 147-148 Mk per 1000 kilo.

Okowita. Słabe usposobienie, jakie od niejakiego czasu na tutejszej giełdzie się gładzi, panowało dalej i na początku minionego tygodnia. Na rachunek zamiejscowy bowiem na deszy polecenia znacznych sprzedawców, w skutek czego ceny żniżyły się musiały, tem bardziej, ponieważ brakło odpowiedniej do kupna ochoty. Ku końcowi tygodnia stawalo się usposobienie stanowcze stałszem, na co wpłynęły wyższe notowania zamiejscowe, a ceny podskoczyły znnowu. Towaru wiele dowieziono, który trzeba było sprzedać znacznie niżej cen terminowych. Płacono na kwiecień 55-56, maj 55.80-56.50, czerwiec 56-57, lipiec 56.50-57.50, sierpień 57.49-58.30, wrzesień 56.60-57.70, październik 55-56 Mk per 10,000 litr.

Wrocław, dnia 24 kwietnia. W ubiegłym tygodniu przy raz po raz przekraczającym deszczu mieliśmy powietrze znacznie łagodniejsze i termometr nawet nosą trzymał się wyższej zera. Stan zasiewów w ogóle już dla tego samego pomysłnym nazwać można, że z nikąd żadnych nie slychać skarg, którzyby na seryo niepokoić mogły — wyjąwszy jednak rzep, na którym dotąd jeszcze nie wiele polepszenia widać.

Handel zbożowy na wszystkich, a mianowicie zachodnich placach, bez przerwy bardzo silnie objawia usposobienie, i prawie wszędzie mniejszą lub większą żywkę zamieszek możemy — pomimo że spekulacya ciągle jeszcze mało okazuje życia i cały ruch handlowy jedynie na miejscowych spoczynka potrzebach. Bo też zapasy w ogóle tak są przetrzedane i dwozy czy to krajowe czy zamorskie w tak skromnych objawiały się rozmiarach, że podaż prawie nigdzie popyta nie przewyższa, a nawet ożęto dosyć do życzenia postawiała.

Do Węgry Jorku dużo z kraju nawieziono zboża, gdy tymczasem eksport niewiele drogiem okrętowym frachtem bardzo był utrudniony, pomimo to jednak ceny wielką objawiały stałość i dąsność żywki widocznie przeważała. Stan zasiewów bowiem tak w Ameryce północnej jak i w Kalifornii wcale nie jest zadowalającym i przyszłe zbiory, jak mniemają, żadnej większej obfitości nie obiecują. W Anglii dowóz zamorski choć znacznie większy niż w poprzednim tygodniu łatwo i po wyższych cenach znajdował kupca; śpiżnice bowiem stoją po większej części próżne, a małe dwozy krajowej pszenicy zdają się świadczyć, że już i miejscowi producenci zbyt wielkich zapasów nie posiadają. Na francuskich targach dwozy bardzo były małe i ceny niezachwiana, utrzymywały stałość. W Paryżu mąkę i r. placono drożej. Belgia, Holandia, prowincje nadreńskie i południowe Niemcy wybitnie dąsność żywki okazywały. W Austrii i na Węgrzech popyt dosyć równoważył podaż i ceny prawie żadnej nie doznaly zmiany. W środkowych i północnych Niemczech cały handel głównie od miejscowych zależny potrzeb i mniejszą lub większą chwilową podaż usposobienie w tę lub ową stronę. W ogóle jednak ceny zawsze się bardzo utrzymują stałe.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc i na kwiecień-maj 174 marek; żyte 154 na ten miesiąc i aż do czerwca 142, na czerwiec-lipiec 145, lipiec-sierpień 143.50, wrzesień-paździ. 145 m.

Na targu naszym przy miernym dowozie pszenica w średniej jakości nawet dobry znalazła pokup; — dla żyta bardzo skąpo dowiezionego usposobienie nader panowało stałe; jęczmień, owies, groch i wyka — przy dobrym popycie; lubin — słabiej; rzep — poszukiwany; koniżyna czerwona — wyżej, biała zaś bez zmiany.

Notowane:

Pszenicę	za 100 kilo. (200 ft.)	biała	15.—	19.50
Żyto	"	"	14.20	18.20
Jęczmień	"	"	13.60	15.40
Owies	"	"	12.20	15.80
Groch	"	"	13.40	16.10
Wyka	"	"	14.50	19.40
Lubin	"	"	17.50	20.—
"	"	"	14.30	15.80
"	"	"	14.30	15.50
Rzep	"	"	23.—	25.60
Rzepak	"	"	24.—	24.30
Koniżynę za 50 kilog. (100 funt.)	czerwoną	55.—	51.—	
	białą	51.—	63.—	

Okowita stała; — za 100 litr. (100 kwart polsk.) 100%.

Tral. w miejscu 51.60 Mk. — na kwiecień-maj i maj-czerwiec 53.60 Mk. — na czerwiec-lipiec 54.50 Mk. — na lipiec-sierpień 55.50 Mk.

Banknoty austr. 183.80 m. za 100 flor.

Banknoty rosyj. polskie 281.80 m. za 100 rubli.

Wrocławski bank komisyjny.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 24 kwietnia.

Poznań, 24 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Staa powietrza: wiatr. Żyto: niezmienn. — Cena wypowiedz. Wypowiedz. — etr. kwiecień 145.—, kwiecień-maj 148.—, maj-czerwiec 147.50, czerwiec-lipiec 147.—, lipiec-sierpień —, sierpień-wrzesień — m.

Okowita: słabiej. — Cena wypow. — Wypowiedz. — litrow, kwiecień 55.80 pl. kwiecień-maj —, żąd. maj 56.20, czerwiec 57.90, lipiec 57.60, sierpień 58.20 p., wrzesień 58.—, z. paździ. —.

Okowita w miejscu (bez beczki) 5470 marek żąd.

(W) Poznań, 24 kwietnia. Ceny maki. Pszena nr. 0 i 1 15-16.50 M, rżana nr. 0 i 1 11-15.50 M. pr 50 kilo.

* Mąka. Berlin, 23 kwietnia. Pszena nr. 0. 25.50—24.50, nr. 0 i 1. 24.—22.50 Mk. — rżana nr. 0 22.25-21.25 nr. 0 i 1. 20.25-19.25 Mk.

Giełda berlińska, 23 kwietnia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 162-200 marek w gatunku żąd.; żółta marochijska 184 p. na kwiecień-maj i czerwiec 184-184. czerwiec-lipiec 186-18, lipiec-sierp. 187-187 marek pl.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 140-163 marek w gatunku żądano; rosyjskie 146-152 marek z kole i franc. 151-162 marek frace z dworca p., na kwiec. —, kwiecień-maj 149-147, maj-czerwiec 147-146, czerwiec-lipiec 146-146, sierpień 146-145 marek pla.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 129-179 marek w gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 140-183 marek w gatunku żądano, galicyjski i węgierski 161-173, rosyjski 155-161 pomorski i meklemburgski 182-184, wshodnio i zachodni pruski 167-180 marek z dworca p., na wiosnę 177, czerwiec 167, czerwiec-lipiec 165, lipiec-sierpień 163 marek pla.

Groch per 1000 kilo do gotowania 183-236 m., za pszenicę 167-172 marek pla.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Olaj rzepiowy per 100 kilo w miejscu 53.50 marek bez beczki plac, na kwiecień —, kwiecień-maj i maj-czerwiec 54.7-4 marek pl.

Olaj lniany per 100 kilo w miejscu 60 marek.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 24 kwietnia.)

SZCZECIN, 24 kwietnia 1875.

Staa powietrza: —

Pszenica: spok. w miejscu 53.30

na kwiecień-maj 189.— na kwiecień-maj 59.20

na maj-czerwiec 189.— na maj-czerwiec 59.30

Żyto: słab. w miejscu —

na kwiecień-maj 147.50 na kwiecień-maj 172.—

na maj-czerwiec 146.— na maj-czerwiec 165.—

Olaj rzep.: stałe na kwiecień-maj 51.75

na jesień 55.50 na jesień 12.—

BERLIN, 24 kwietnia 1875.

Staa powietrza: —

Pszen. stałe na kwiecień-maj 184 50

na czerwiec-lipiec 185 50

Żyto trz. się w miejscu 149 —

na kwiecień-maj 147 50

na maj-czerwiec 146 50

na czerwiec-lipiec 146 —

Olaj rzep. stałe w miejscu 54 80

na kwiecień-maj 54 80

na maj-czerwiec 54 80

na wrzesień-paździ. 58 70

Okow. spok. w miejscu —

na kwiecień-maj 58 70

na czerwiec-lipiec 58 50

na sierpień-wrzesień 60 —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. stałe —

Usp. sta